

Od dwudziestu laty czujemy, że coś jest nie tak. Demokracja, wolny rynek, wolne media, otwarte granice niby są. Transformacja ustrojowa zapełniła półki sklepowe. Ale czujemy, że w Polsce to jakby nie Polacy rządzą. Czujemy, że owoce wysiłku Polaków ktoś przejmuje. Polacy krok za krokiem pozbawiani są własności swoich przedsiębiorstw i ziemi. Prezydent Izraela pozwolił sobie nawet na [wyrażenie publicznego zadowolenia](#) z tego powodu. Polacy w coraz mniejszym stopniu uczestniczą w podziale dochodu przedsiębiorstw oraz w coraz większym stopniu są obciążani daninami publicznymi. Ktoś lub coś dusi polskie rodziny uniemożliwiając wychowywanie dzieci w liczbie zapewniającej nie tylko wzrost, ale nawet [utrzymanie liczebności narodu](#).

W środowiskach niepodległościowych i patriotycznych rozmaicie diagnozowano sytuację Polaków. Wskazywano, że Polską rządzą sprzeniewierzeni agenci, działający nie w interesie Polaków, a swoich zagranicznych mocodawców. Sugerowano, że we władzach jest nadreprezentacja osób żydowskiego pochodzenia, które bardziej kierują się ideą syjonizmu niż ideą polskości. Te przesłanki wskazywano jako przyczyny klęski dwóch prawicowych rządów: Jana Olszewskiego oraz Jarosława Kaczyńskiego. Ugruntowuje się przekonanie, że bez względu na to kto rządzi i tak nic nie zmienia się.

Brak jakościowych zmian jest faktem. Elity postsolidarnościowe licytują się wyłącznie na słowa, epatują tematami zastępczymi, obrzucają się inwektywami. Zmiany prawa mają charakter kosmetyczny. Jakby coś pozostawiono. Coś ukrytego. Coś dysponującego narzędziami bardzo silnej władzy. Władzy, która trzyma Polaków żelazną ręką, bez względu na wyniki wyborów.

Jedynym narzędziem pozapolitycznej władzy jest pieniądz. Jak to narzędzie skonstruowano? Czy to po prostu tajne kanały finansowania partii politycznych z zagranicy? Szwajcarskie konta? Źródła finansowania korupcyjnej prywatyzacji? Wydaje się, że to musi być coś znacznie bardziej uniwersalnego. Coś powszechnego, wszędzie widocznego, ale o niedostrzegalnej władzy.

Pieniądz. [Skąd ten pieniądz](#) ?

W powszechnym przeświadczeniu źródłem pieniądza jest bank centralny – Narodowy Bank Polski. Na pierwszy rzut oka nie widzimy niczego podejrzanego. Nazwa radująca serca Polaków – „narodowy”. Narodowe banknoty i monety – złoty. Bank w pełni państwowy. Ale na tym idyllicznym obrazie jest skaza. Na praktycznie cały majątek (na koniec listopada 2010 r. 311 mld zł) „narodowego” banku składają się aktywa zagraniczne (na koniec listopada 2010 r.

307 mld zł) – przede wszystkim obligacje krajów Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych.

[Bilans NBP](#)

nie pozostawia najmniejszych złudzeń. Za każdą emisję złotego w banku centralnym są nabywane aktywa zagraniczne. Gdzie? Za granicą. Od kogo? Od ich posiadaczy – dealerów – najpotężniejszych banków inwestycyjnych świata. Banki inwestycyjne oczywiście nie trzymają złotego w swoich skarbcach lub na rachunku w NBP. Kupują za niego polskie obligacje. Kupują za niego polskie firmy, ziemię. Jak nie robią tego osobiście to udzielają swoim zaufanym korporacjom kredytów. Wyemitowany złoty trafia w rezultacie do obiegu w Polsce. W efekcie mieliśmy przedsiębiorstwa, ziemię, a mamy wątpliwej jakości w czasie światowego kryzysu zadłużeniowe obligacje państw zachodnich i jednocześnie dług wobec zagranicy.

[Genialna wymiana](#)

. Dokonująca się na naszych oczach. W biały dzień. Traktowana jako świetny i wspaniały system światowej bankowości. Za świstki zagranicznych papierów skarbowych (nawet nie świstki – zapis w komputerach) wyzbywamy się majątku trwałego Polaków i zadłużamy się. Na jaką skalę? „Jedyne” 307 mld zł, równowartość 98 mld dolarów (wg kursu z 30 listopada 2010 r.).

Tak działa system emisji naszego pieniądza w naszym „narodowym” banku. To dlatego inwestorzy zagraniczni panoszą się po Polsce. Nasz bank centralny podaje im na tacy środki (złotego) na zakup aktywów w Polsce. Niby widzimy to w bilansie NBP od dwudziestu lat, ale nie łączyliśmy tego z dziwnymi postępami prywatyzacji przez zagranicznych inwestorów.

Gwoli sprawiedliwości w wielkiej prywatyzacji uczestniczą też „strategiczni” inwestorzy krajowi. Krajowi z nazwy. Skąd te na początku transformacji golce miały pieniądze? Za co nabywają i teraz? Ano głównie za kredyty pochodzące z zachodnich wielkich banków. Są typowymi słupami. Zagraniczny bank finansuje ich, oni kupują polską firmę. Trochę potrzymają, a później odsprzedają temu, kogo wskaże im bank. Dostają za to swoje srebrniki. Czytamy o nich w listach najbogatszych. Ale to również lista najbardziej zadłużonych, dzięki łasce zagranicznych banków inwestycyjnych.

Niestety to półprawda. Nawet nie półprawda. Jest jeszcze gorzej. Znowu pieniądz. W bilansie NBP znajdujemy informację o ilości wprowadzonych do obiegu monet i banknotów. Na koniec listopada 2010 r. jest ich 101 mld zł. Tymczasem w tej samej chwili [banki komercyjne](#)

767 mld zł

depozytów w tym 336 mld zł depozytów bieżących głównie ludności i przedsiębiorców. Jakim cudem NBP wprowadził do obiegu tylko część pieniędzy, które figurują jako depozyty w bankach? To prawdziwy cud bankowości. Banki komercyjne same emitują pieniądze poprzez zapisy na prowadzonych przez siebie kontach. Emisji dokonują poprzez udzielenie kredytu. Przyznając kredyt zapisują go i jako dług kredytobiorcy (do spłaty) i jako zobowiązanie wobec kredytobiorcy (jako środki na bieżącym rachunku depozytowym do dyspozycji kredytobiorcy).

Skala emisji pieniądza przez banki komercyjne jest wielokrotnie większa niż emisji banku centralnego. Podaż pieniądza na koniec listopada 2010 r. wyniosła 763 mld zł. Gotówka w obiegu stanowiła tylko 13,2 % podaży pieniądza. Bank centralny nie ma monopolu emisyjnego pieniądza. Głównym emitentem pieniądza w gospodarce są banki komercyjne. To one decydują komu, ile i na co udzielać kredytów i tym samym ile pojawi się w gospodarce pieniądza.

To olbrzymia władza. Władza w wymiarze indywidualnym. Przedsiębiorstwo działa, finansując się w części kredytem. Pewnego dnia bank mówi nie damy nowego kredytu. Przedsiębiorstwo traci płynność, traci wartość. Postawiony pod ścianą właściciel zmuszony jest sprzedać za niską cenę, temu kto ma dostęp do kredytu i zadziwiającą wiedzę o trudnej sytuacji finansowej, którą teoretycznie może mieć tylko bank. Władza w wymiarze systemowym. Koledzy bankierzy, ogłaszamy prosperity, udzielamy kredytów na nieruchomości. Niech pracownicy banków wypruwają z siebie żyły i flaki i wciskają kredyty hipoteczne komu się da. Ceny nieruchomości rosną. Kredyty rosną. Aż pewnego dnia. Koledzy bankierzy strzyżemy owieczki, koniec z nowymi kredytami, stopy procentowe w górę, ceny nieruchomości w dół. Coraz więcej kredytobiorców nie spłaca. Banki egzekwują, Zaufani, którym banki udostępniły kredyty kupują za niską cenę, stary właściciel do końca życia zostaje z górą długu. Ci kredytobiorcy, którzy bardzo mocną zacisną pasa może uratują dom, mieszkanie, a ich krwawica utuczy bankierów. Im bardziej skoordynowana akcja właścicieli banków, tym obfitsze żniwa. Dlatego strzyżenie owieczek nie ogranicza się do jednego sektora, większe zyski dla bankierów rodzi wywołanie sztucznego boomu, a następnie depresji w całej gospodarce. Wszystko wystrzeliwuje do góry, a następnie leci na pysk, nie ma gdzie się schronić, a ratunek, pieniądz, ma bankier.

Dziel i rządź. System emisyjny z dominacją prywatnych banków to właściwie kalka feudalizmu. Nadanie ziemi zastąpiło przyznanie kredytu. Czyszn lub pańszczyznę zastąpiły odsetki i prowizje. Ale istota władzy pozostała ta sama. Dystrybucja własności po uważaniu z daniną dla władcy.

Kim są bankierzy w Polsce? W ciągu dwudziestu lat większość akcji państwowych banków została sprzedana bankierom za granicą, którzy są wyjątkowo wstrzemięźliwi w podstawowej informacji, kto ich kontroluje. Czy są to konkurencyjne przedsiębiorstwa finansowe, czy też oligopol lub monopol. Bankierzy są do tego stopnia wstrzemięźliwi, że tylko przy okazji dochodzeń Kongresu USA wyciekają informacje o prywatnych właścicielach największego banku centralnego świata amerykańskiej Rezerwy Federalnej. W Europie pytań o kontrolę nad bankami komercyjnymi nawet nikt nie śmie zadawać. Zadziwiająca asymetria informacji. Bankierzy jako kredytodawcy chcą wiedzieć o nas wszystko, a o sobie skąpią wiadomości. Czy dlatego, że nitki bankowości w Europie i Stanach Zjednoczonych pociągają osoby z tej samej rodziny, która robiła to w XIX i na początku XX w.?

Dzięki prywatyzacji banków w Polsce bankierzy zagraniczni uzyskali w Polsce władzę nad gospodarką. Bez żadnych wyborów. Bez żadnej polityki. Niewidoczną. Ale oczywistą i rzeczywistą. Przejęli kontrolę nad narodowym pieniądzem.

Z brakiem polityki to przesada. Bankierzy sponsorują teatrzyk cieni. Kukiełki, które gonią się i pokrzykują na scenie politycznej. Kukiełki z prasy, radia, telewizji. Kukiełki z firm badających opinie społeczne. Kukiełki z instytutów naukowych. Wyborcy mają dostrzegać barwne i dynamiczne spoty wyborcze, wielkoformatowe kolorowe plakaty, morza ulotek, fascynującą rywalizację „poważnych” kandydatów, fachowe opinie „ekspertów”. Komu tam chce się obliczyć koszt tych gadżetów w stosunku do oficjalnych wydatków partii politycznych na kampanie wyborcze. Blichtr, puder, barokowa wystawność. Program. Jaki program? Hasła, życzenia, gruszki na wierzbie i kiełbasa wyborcza zgodnie z wynikami sondaży. I karuzela kręci się.

Koniec. Wszystko stracone. Pielęgnowanie takich postaw, to również element teatrzyku. Źródło potęgi i władzy bankierów to jednocześnie ich pięta achillesowa. [Wystarczy użyć ich narzędzi w przeciwnym kierunku](#)

Przeznaczanie renty emisyjnej banku centralnego nie na nabywanie aktywów zagranicznych, a na wypłatę dywidendy z własności NBP przez każdego Polaka, ucina prezentowanie przez Polaków na tacy polskich przedsiębiorstw. Pełne rezerwy od depozytów bieżących eliminują emisję pieniądza przez banki komercyjne, które stają się pośrednikami pomiędzy posiadaczami depozytów terminowych, a kredytobiorcami. Funkcję emitenta w całości odzyskuje bank centralny z korzyścią, również finansową, dla każdego Polaka.

Okazuje się, że tak łatwo jak właściciele zagranicznych banków komercyjnych uzyskali dominującą władzę w Polsce, mogą tę władzę stracić. Proces likwidacji tej władzy rodzi szansę na natychmiastową spłatę zagranicznego długu publicznego (finansowaną z części aktywów rezerwowych). Umożliwia spłatę istotnej części długu krajowego. Obniża ponoszone przez budżet państwa koszty obsługi długu. Otwiera drogę do powstania polskiego banku depozytowo-kredytowego o największych w systemie bankowym kapitałach własnych oraz z bezkonkurencyjną ofertą depozytowo-kredytową. Pojawia się również możliwość nabycia nie radzących sobie w nieuprzywilejowanych warunkach banków przez Polaków po cenie adekwatnej do trudności, z którymi stające się zwykłymi firmami pośrednictwa finansowego banki mogą borykać się.

Walka o Polskę to walka o polski system bankowy, polski bank centralny i polski pieniądź.

Tomasz Urbaś
21 stycznia 2011